



BIULETYN

Nr 60 (1172), 14 maja 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Cwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Łukasz Kulesa • Roderick Parkes • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Polityka zagraniczna Indii po wyborach: zmiana i kontynuacja

Patryk Kugiel

Wyniki wyborów parlamentarnych w Indiach zostaną ogłoszone 16 maja i mogą przynieść zmianę rządu, ale niewiele zmian w polityce zagranicznej kraju. Władzę obejmie prawdopodobnie Indyjska Partia Ludowa, która, choć wydaje się konfrontacyjna i kontrowersyjna w kwestiach zagranicznych (np. wobec Pakistanu), będzie musiała współpracować z sąsiadami i głównymi mocarstwami, aby przywrócić szybki wzrost gospodarczy. Bardziej prorynkowa polityka nowego rządu może też stwarzać nowe szanse dla UE i Polski na wzmocnienie kontaktów gospodarczych.

Wybory do Lok Sabha, indyjskiego parlamentu, rozpoczęte 7 kwietnia i podzielone na dziewięć etapów, zakończyły się 12 maja. Frekwencja wyniosła 66% (najwięcej w historii) spośród 814 mln uprawnionych do głosowania. Oficjalne rezultaty zostaną ogłoszone 16 maja, a nowy rząd powinien powstać do połowy czerwca. Spośród sześciu partii ogólnokrajowych i ponad 1500 regionalnych główna walka rozegrała się między rządzącym Indyjskim Kongresem Narodowym (INC) a opozycyjną Indyjską Partią Ludową (BJP). Na pewne poparcie w różnych częściach Indii mogły liczyć też partie regionalne. Natomiast nowo powstała Partia Zwykłego Człowieka (AAP) okazała się zbyt słaba, aby znacząco wpłynąć na wynik wyborów.

Kampania wyborcza toczyła się głównie wokół kwestii krajowych – inflacji, spowolnienia gospodarczego, bezrobocia i korupcji. INC, pod wodzą Rahula Gandhiego (dziedzica politycznej dynastii Nehru–Gandhich), kładł nacisk na postęp gospodarczy i programy socjalne, a BJP obiecywała poprawę jakości rządzenia i szybszy rozwój. Niewielką rolę w kampanii wyborczej odegrała natomiast polityka zagraniczna.

W kierunku rządu BJP. Chociaż sondaże przedwyborcze w Indiach często okazują się mylne, tym razem jest niemal pewne, że obecna koalicja Zjednoczony Sojusz Postępu (UPA) pod kierunkiem INC straci władzę. Pierwsze sondaże z lokali wyborczych ogłoszone 12 maja wskazują, że rządzące ugrupowania mogą dostać jedynie ok. 100 mandatów (w porównaniu z 262 w 2009 r.). Przyczyniły się do tego wielkie skandale korupcyjne z ostatnich lat i spowolnienie gospodarcze (do poniżej 5% PKB). Powszechne zniechęcenie do rządzących sprzyjało przede wszystkim najważniejszej partii opozycyjnej – BJP, która szybko wysunęła się na pozycję lidera w sondażach przedwyborczych, wykorzystując dużą popularność swojego lidera, Narendry Modiego, skutecznego szefa rządu stanowego w Gudżaracie.

Według czterech głównych sondaży z lokali wyborczych, Narodowy Sojusz Demokratyczny (NDA) – koalicja partii pod kierunkiem BJP – może uzyskać w przyszłym parlamencie od 249 do 290 miejsc. Zatem dopiero po ogłoszeniu ostatecznych wyników okaże się, czy BJP przekroczył próg 272 mandatów pozwalający na sformowanie większościowego rządu, czy będzie jednak potrzebował dodatkowych koalicjantów. Od 1984 r. żadna partia w Indiach nie zdobyła w wyborach absolutnej większości, a od 1989 r. normą stały się tam rządy koalicyjne. Przykładowo koalicja NDA, utworzona po wyborach w 1998 r., miała 13 członków, a powstała w 2004 r. UPA potrzebowała jeszcze więcej partnerów do sformowania rządu.

Jeśli wyniki potwierdzą wyraźne zwycięstwo BJP w wyborach, wykluczy to inne scenariusze, w tym utrzymanie władzy przez INC w porozumieniu z partiami świeckimi i regionalnymi lub powstanie rządu tzw. Trzeciego Frontu – szerokiej koalicji partii regionalnych. Zmalało też ryzyko kryzysu politycznego, który nastąpiłby, gdyby bardzo podzielony parlament nie był zdolny do wyłonienia stabilnego rządu. Jeśli natomiast BJP–NDA nie uzyska absolutnej

większości w wyborach, będzie musiała porozumieć się z partiami regionalnymi (np. AIADMK z Tamilnadu lub JD z Bihar), których znaczenie wzrosło. Najprawdopodobniej jednak władzę obejmie stosunkowo stabilny rząd z mocnym mandatem, zdolny do zajęcia się problemami wewnętrznymi i wyzwaniem międzynarodowymi.

Polityka zagraniczna: po pierwsze gospodarka. Nawet jeśli dojdzie do fundamentalnej zmiany władzy w Delhi, niekoniecznie muszą nastąpić ważne zmiany w polityce zagranicznej kraju. Główne siły w Indiach zgadzają się co do jej kierunków i podstawowych zasad. Nowy rząd położy większy nacisk na realizację interesów gospodarczych w działaniach zewnętrznych. Będzie wciąż kierował się zasadą „strategicznej autonomii”, według której Indie nie przystępują do ścisłych sojuszy ograniczających ich niezależność w polityce. Nie należy oczekiwać też zmiany stanowiska Indii w sprawach takich jak negocjacje handlowe i klimatyczne, zwalczanie terroryzmu czy reforma systemu zarządzania globalnego (szczególnie ONZ i instytucji z Bretton Woods), mocno osadzonego w indyjskiej wizji świata.

Silny rząd BJP spróbuje zapewne zmienić wizerunek Indii jako państwa bez wyraźnej strategii w polityce zagranicznej, utrwalony w ostatnich latach rządu Manmohana Singha. Dzięki bardziej dynamicznej polityce będzie chciał poprawić pozycję i prestiż kraju na arenie międzynarodowej. Przeprowadzając kolejną fazę reform prorynkowych, położy nacisk na szybki powrót Indii na ścieżkę wzrostu. Może to oznaczać tworzenie korzystniejszych warunków dla inwestycji zagranicznych, ale też wsparcie ekspansji firm indyjskich, zwłaszcza w poszukiwaniu surowców mineralnych. Po okresie napięć dyplomatycznych w relacjach z USA rząd BJP spróbuje odbudować dwustronne partnerstwo. Ważnym partnerem pozostaną Chiny, ale większą niż dotychczas wagę będzie się przykładać do kontaktów z innymi państwami w Azji, szczególnie z Japonią i członkami ASEAN.

Główną niewiadomą są relacje z Pakistanem, gdyż nacjonalistyczny BJP często domagał się bardziej zdecydowanej polityki wobec tradycyjnego rywal. Przykładowo, w razie zamachów terrorystycznych w Indiach ze strony pakistańskich ekstremistów (podobnych do ataków w Mumbaju w 2008 r.) BJP znalazłaby się pod ogromną presją, aby odpowiedzieć zbrojnym atakiem na cele w Pakistanie. Jednocześnie jednak należy zauważyć, że premier z silnym mandatem będzie mógł sobie pozwolić na zaproponowanie trudnych ustępstw i odnowienie dialogu pokojowego. Narendra Modi niedawno wypowiadał się pojednawczym tonem na temat Pakistanu, a warto przypomnieć, że Atal Bihari Vajpayee, ostatni premier Indii, który udał się do tego państwa w 1999 r. i rozpoczął z nim w 2004 r. negocjacje pokojowe, również należał do BJP. Relacje z sąsiadami mogą się dodatkowo skomplikować, jeśli do rządu wejdą partie regionalne. Indie powinny jednak dążyć do pokoju i współpracy w regionie, aby móc wykorzystać swój potencjał gospodarczy i globalne ambicje.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, BJP zapowiada wzmocnienie krajowego przemysłu obronnego, większe otwarcie na inwestycje zagraniczne (limit udziałów zagranicznych w tym sektorze ma być podniesiony do 49% z obecnych 26%) i poszukiwanie za granicą nowoczesnych technologii militarnych. Można spodziewać się też dalszej rozbudowy sił zbrojnych, szczególnie marynarki i broni strategicznej. Chociaż manifest wyborczy BJP zapowiada „przełom polityki nuklearnej”, nie należy się obawiać, że Indie odstąpią od zasady *no first use* (nieużycia broni jądrowej jako pierwsze państwo). Podejmą one raczej nowe działania w celu wypełnienia umowy nuklearnej z USA z 2008 r. i znalezienia sposobu na formalne uznanie za mocarstwo atomowe.

Nowy rząd zapowiada też wykorzystanie w większym stopniu indyjskiej „miękkiej siły” w polityce zagranicznej i wzmocnienie służby dyplomatycznej, która dziś należy proporcjonalnie do najmniej licznych na świecie. Zmiana w Delhi będzie również okazją do poprawy stosunków z UE, które w ostatnich latach straciły na znaczeniu. Dla niektórych krajów europejskich poważnym problemem może być kontakt z Narendrą Modim jako nowym premierem Indii, z uwagi na jego niejasną rolę w pogromach antymuzułmańskich w Gudżaracie w 2002 r. Wydaje się jednak, że partnerzy zachodni przejdą nad tym do porządku dziennego, by nie utrudniać obiecującej współpracy gospodarczej.

Wnioski. Po niemal pewnej zmianie rządu w Indiach polityka zagraniczna tego państwa w dużej mierze utrzyma dotychczasowy kurs. Spodziewane różnice dotyczą raczej retoryki i formy niż treści. Silniejszy rząd w Delhi może oznaczać atrakcyjniejszego partnera gospodarczego, ale też bardziej asertywnego gracza politycznego. Indie będą prowadziły pragmatyczną i ambitną politykę zagraniczną, starając się zwiększyć swoje wpływy w Azji i Afryce, a także wzmocnić relacje z USA, Rosją i UE. Pomimo nacjonalistycznej retoryki, rząd BJP będzie musiał współpracować ze swoimi rywalami – Pakistanem i Chinami – aby stworzyć w Azji Południowej stabilne warunki, niezbędne dla rozwoju gospodarczego.

Unia Europejska powinna jak najwcześniej nawiązać współpracę z nowym premierem i ożywić zaniedbany dialog gospodarczy i strategiczny. Należy szybko zakończyć negocjacje umowy o wolnym handlu, gdyż to może umocnić słabnące ostatnio partnerstwo strategiczne. Wspólne cele, takie jak stabilizacja Afganistanu, zwalczanie terroryzmu i piractwa, sprawy klimatyczne czy nowy program współpracy rozwojowej po 2015 r., dostarczają wielu tematów na kolejny szczyt UE–Indie. Unia powinna też włączyć Indie w dyskusję na temat Ukrainy i nowych wyzwań dla porządku międzynarodowego związanych z działaniami Rosji.

Polska, która świętuje 60. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych z Indiami, może wykorzystać zmianę rządu w Delhi do intensyfikacji współpracy i wzmocnić wysiłki w celu ustanowienia partnerstwa strategicznego. Nadchodzi też odpowiedni czas na organizację wizyty prezydenta RP w Indiach oraz pierwszej od 35 lat wizyty premiera Indii w Polsce. Warto także zwiększyć wsparcie dla przedsiębiorstw zainteresowanych wejściem na indyjski rynek ze względu na spodziewane otwarcie tamtejszej gospodarki i utworzenie strefy wolnego handlu UE–Indie.